





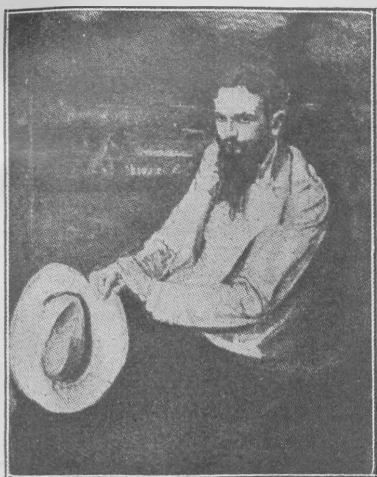
## Ucho igielne

Pod Znakiem Poetów. Serja nowa. Leopold Staff. Ucho igielne. Warszawa J. Morkowicz, 1927; str. 4nł. i 108 i 10nł.

Dziś, gdy Leopold Staff, najmłodszy bogactw, stanął przed ewangelicznym uchem igielnym i ułnie, w znużonym wysiłku, jał przez nie przewlekać bogactwa swoje,—skarby myśli za skarbem słowa,—widzimy, że z kręgu metafizycznego osamotnienia — samotrzasku Młodej Polski — dwa były wyjścia, dwie drogi przebiegały ku rzeczywistości.

Ścieżką „ubogich” poszedł Jan Kasprówiczk uładek swą „księgę”, — ucho igielne, drugie wyjście na Boga, cudem chyba osiągalne, przypało w udziale Staffowi.

Dwa te przewyciężenia bezdennej, dławiającej próżni, stają się niejako odpowiednikami dwóch typów religijnej postawy człowieka szukającego.



LEOPOLD STAFF  
portret Fryderyka Paulscha

Kasprówiczk, natura złożona nade wszystko uczuciowa, unicestwiał osamotnienie ducha w zetknięciu z rzeczywistością poza sobą, w cudownym odnalezieniu rytmu wszechrzeczy, poprzez uproszczenie i zubożenie, a tem samem i uniwersalizację swego przeżycia. Proces łatwiejszy czy trudniejszy — nie rozstrzygamy tego, powiedzmy raczej — zjawisko częstsze, powszedniejsze. Dla Staffa, reprezentanta najróżnorodniejszych złożeń kultury współczesnej, poety, którego każdy okres twórczości był sondowaniem rozgałęzionych i krzyżujących się nurtów epoki, dla Staffa, wyrafinowanego intelektualisty, — droga ta — gdy wierzymy na bohaterstwa uczuci — i szczeroci poety — nie mogła być drogą najprostsza. Pokora to zaprowadziła bogacza przed ucho igielne! Tak dalece trzeba było zaufać Bogu, tak niemal paradoksalnie zdać się na łaskę! Staff stanął na przeciwnym biegunie: poprzez szukanie rzeczywistości własnego życia duchowego zaślubił Boga w tragicznej samotności — antypod e romantycznego osamotnienia. W jednym i drugim wypadku odrzucona została ta sama rzeczywistość — Bóg ubożego i bogacza, — zepchnięta natomiast fikcją nieoświe, w której mrokach rozgrywała się partja między n'eodgadnioną potęgą tajemnych sił a bezbronnością, wplecionym w koło męki człowiekiem.

W istocie swej dwie te krawcowe postawy dopełniają się zatem szczerze, więcej — zachodzą na siebie, jak można zaobserwować zarówno w „Uchu igielnym” jak „Księdze ubogich”. Idealizm oczywiście byłaby tu suma, w której bogactwo staje się ubóstwem, i odwrotnie.

Bijące więc w samotności źródło religij Staffa, różne organicznie od źródła kasprówiczkowskiego, ma wspólne z nim ujęcie, — a jest niem: wieczysty nurt powszechności.

Mierzyc słowo Staffa — znaczy przykładać miarę najwyższej doskonałości.

Bez niepokoju patrzyliśmy na kilkunastu milczenie poety. Wierzyliśmy: da znać o Pięknie. Dał więcej — sam stał się Światłem i Piękniem.

Uparty bogacz! Targuje się w uchu igielnym o każdy klejnot z Bogiem, aby oddać go liryc polskiej.

Tu się chyba zaczyna tragizm i wielkość...

Jerzy Liebert.

## „MIŁOŚĆ ZMYŚLOWA”

Kamil Maucclair. Miłość zmysłowa. Przekład Kazimierz Rychłowski. Włwów, Księgarnia Nowości, 1928; str. 4nł. i 223 i 1nł.

Ideę „Metropolis” nazwał Karol Irzykowski idea „chadecka”. Tak samo „chadecka” można nazwać filozofję prostytutki Maucclaira. W jego ujęciu miłość (zmysłowa) stoi „jenseits des Guten und Bösen”. Dlatego prostytutka jako koncepcja jest czemś zupełnie naturalnem, biorąc rzecz biologicznie i społecznie. Chodzi tylko o spuryfikowanie prostytutki, o wyeliminowanie upodlenia z tego proceduru. Wreszcie ostateczna wizja jakiegoś społeczeństwa idealnego (w bardzo mieszczańskim zresztą guście), w którym prostytutka odgrywałaby rolę rozdawczyni bezinteresownego rozkoszy. Tyle o filozofji prostytutki.

Koncepcję miłości zmysłowej rozszerza Maucclair na życie uczuciowe wogóle. Stąd diatriby przeciw wierności małżeńskiej i miłości burżuazyjnej.

W zakończeniu autor obiecuje sobie, że napisze jeszcze jedno dzieło o miłości mężczyzny i kobiety, ale stojących już na „wyższej płaszczyźnie, kedy niema miejsca na przesady religijne, na obłudę społeczną, na kłamstwo i wynikające stąd nikczemności...”. Tytuł tego dzieła — to „Magja miłości”.

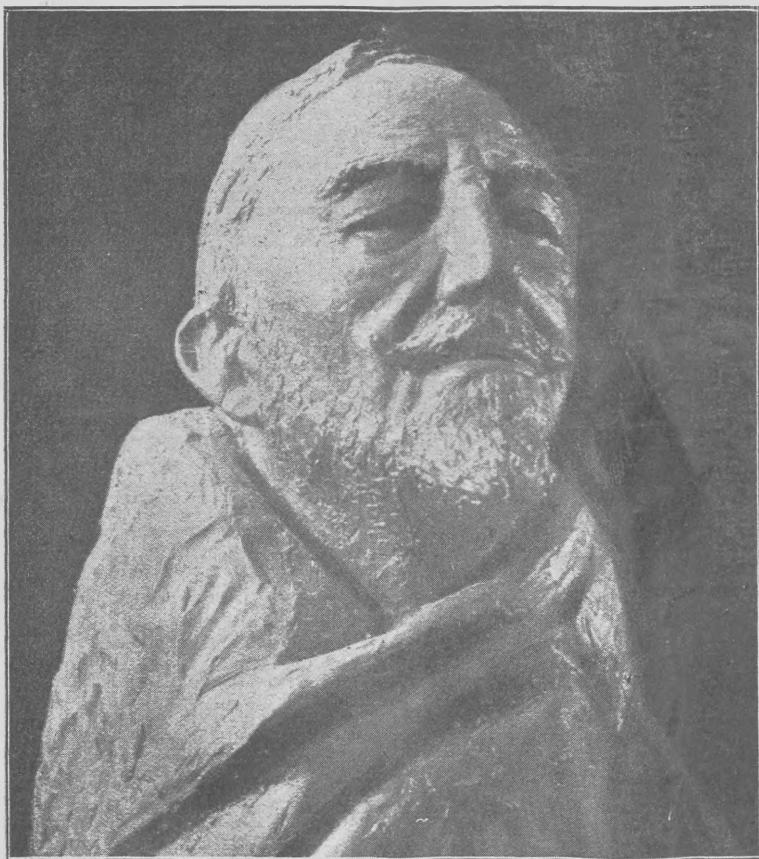
## „Z w y c i e s t w o” Conrad

Ch'a me fosse più di me che mi possa esser io.  
O Dio! o Dio! o Dio!

A Conrad właśnie należał do tych ludzi, którym życie własne było niejako nie spodzianką, a jednak z ich indywidualności wzięło początek, było nieodwołalnie ich życiem.

Czy nieraz niespełniona możliwość, ukazana w sztuce jako rzeczywistość, nie jest najprawdziwszą prawdą o człowieku? Czy nie krzyżuje się tam i spleta z innymi prawdami wziętymi z faktów?

Nie znamy i już nie będziemy nigdy



JOSEPH CONRAD  
rzeźba Oscara J. W. Hansena

znali Conrada. Któż go znał do gruntu? Czy nie mylił się w sądach o sobie? Któż to sprawdził? Dla nas żywy jest tylko jego sen o sobie i życiu. W tym śnie spletały się nici możliwości i faktów. Kto może rozstrzygnąć, co było dlań istotniejsze? Rozprawić więc tylko możemy o jednej prawdzie: prawdą o nim jest to, co najlepiej charakteryzuje jego oblicze z dzieł. Stwierdziłem więc tylko przeświadczenie o charakterystyczności tej postaci dla twórczości Conrada; biografiowie i psychologowie twórczości mogą, oczywiście, poszukiwać jeszcze inego Conrada i innych prawd o nim. Przeczyliśmy sformułować myśl moją mogłaby w ten sposób: wierzę w to, że gdyby Conrad miał kilka żywotów do wyboru (z pośród żywotów postaci jego powieści i swego realnego), najbardziejby mu się podobał żywot Heysta jako wcielający nie tylko jego największe sympatie duchowe ale i jego prawdę o tragizmie życia. A wszystko inne, co powiem na ten temat, będzie nie uzupełnieniem tej formuły, ale próbą udowodnienia, która naturalnie doskonała być nie może.

Może też jednym z argumentów będzie fakt, że uległem temu przeświadczeniu, zanim poznałem drugą przedmowę Conrada do tej powieści. A tam właśnie Conrad pisze, że lubił człowieka, który mu za prototyp Heysta posłużył, ale postać z powieści określa jako „nieskończenie mu bliższą”. Jednocześnie zaznacza tam Conrad wyraźnie pewne wyolbrzymienie o dosobnienia Heysta: „w stosunku do siebie musiałem jednak uznać to odzwierciedlenie za przesadę”. To przedłużenie linii swego odosobnienia przez Conrada jest uzasadnione koncepcją tragicznej winy Heysta, a więc konstrukcją powieści, o której pomówimy później. Jest w tem także idealizacja, spotęgowanie czaru poezji tego odzwierciedlenia, czaru kontemplacji w absolutnem osamotnieniu. „Oczarowało mnie pełne wdzięku odzwierciedlenie tego człowieka od życia” — czytamy w przedmowie.

Nietylko Heyst ale jego świat, atmosfera ducha, w jakiej żyła postać „Zwycięstwa”, ujawniają niezwykle często sposób odczuwania przyrody przez Conrada. Gdy czytamy o „odblasku zachłannego, namiętnie patającego słońca, które aż drgało z wysiłku, aby ogarnąć ziemię płomieniem, aby obrócić ją w popiół”, gdy w Lenie, „płomienna przepaścista pustka, płynny falujący blask, tragiczna brutalność światła wzbudzały tęsknotę za dobrotliwą nocą”, nie da to się oddzielić od metafizyki Conrada, pojmującego przyrodę jako groźny, niszczący żywioł. Nawet ten specyficzny lęk człowieka, najbardziej wobec życia nieufność, jakim był Conrad, przepaja jego świat, życie Heysta i Leny: „Głucha cisza ciążyła nad Sambarą — cisza wielkiego upału, która zdaje się kryć w sobie jakieś nieuniknione następstwo...” Wrażenie subiektywizmu mamy też czytając, jak kochankowie szli „w milczeniu wśród wielkiej ciszy, napawając się spokojem, zupełnem odcieniem od światła, wypoczynkiem podobnym do snu bez marzeń”; gdy Lena „doznawała

chwilami zawrotu głowy od pustki”, — dla Heysta rozkosz odosobnienia streszczała się w poczuciu „wizji zatopionego świata”. Ta wizja i wulkan dymiący w oddali, który towarzyszył Heystowi w jego samotności przed przybyciem Leny, są najlepszymi wykładnikami patosu życia, ujętego w ciszy kontemplacyjnej twórczości Conrada.

Męskość Heysta, jego nieufność do ludzi, stoicka rezygnacja, wstydlivość uczuć i powściągliwość, granicząca z jakąś przyrodzoną kłatwą niemożności ich ujawnienia i nadająca mu ten specjalny wdzięk męskiego uduchowania, jego arystokra-

twierdzenia w powieści nigdzie nie znajdujemy. Heyst właśnie gardzi opinią świata, potwarz napełnia go tylko wstrętem, którego siła mierzy się jego szlachetnością i wykwiernem jego duszy. Z ironią mówi o tem do Leny, iż pouczającą rzeczą jest słuchanie opinii o sobie,—to mniemanie świata jest też właśnie „opinją ogółu”, tyle razy o tem słyszał!

Wskazana już forma kompozycji powieści służy więc do rozwinięcia tragicznej koncepcji życia Heysta, w którym jego odosobnienie i ostrychnięcie się od świata jest jego winą tragiczną („Prostu krążyłem tylko po ziemi, podczas gdy inni zapewne dokądś dążyli” — mówi o sobie do Leny). Ironją tragiczną jest tu moment, gdy Heyst u szczytu miłości wybucha tym los wyzywającym okrzykiem: „Nikt tu do nas wagnać nie może”, a pięta Achillesa jego bezbronność wobec życia: „Obojętność na drogi i cele czyni człowieka... miększym”. W tę słabość godzi mściwie brutalne, dosięgające człowieka wszędy życie — los. „W pewnym znaczeniu jestem światem we własnej osobie, który przyszedł panu złożyć wizytę... Jestem czemś w rodzaju losu” — tak legitymuje się Heystowi człowiek, zowiący się Joneseem.

Do tej koncepcji winy tragicznej, brzemiennej w następstwa utraty zdolności samobrony, trzeba było Conradowi wyolbrzymić czy przedłużyć linię własnych możliwości. Heyst mówi więc rzeczy, które wychodzą już poza zakres prawdy o Conradzie. A więc: „Wiem tylko, że człowiek, który stworzył dla siebie więzy, jest zgubiony, zaród zepsucia przeniknął do jego duszy”, a innym razem: „gdy ktoś wędruje się do czyjś serca — wtedy otwiera się droga do wszystkich słabości”. Tragiczne w miłości Heysta jest właśnie to, że silny był poki świat mu był złudą, z chwilą miłości zaczyna się odczuwanie świata jako rzeczywistości, bo Lena zwiadała go z życiem... ale wtedy poczęła się jego słabość.

Życ mógł tylko w „gorzkiej wolności”; z chwilą, gdy wszedł w życie, związał się z rzeczywistością nicią miłości, — jest bezbronny. Oderwanie od życia w tej koncepcji jest tragiczną winą Heysta, która się na nim pomści. W niej możnaby upatrywać samosąd autora nad sobą, nad swem życiem. Te koncepcję jednak, zawartą niewątpliwie w tej powieści, przystania druga tragiczniejsza, wyrażona silnie, patetycznie, a ta nie samokrytyka jest, lecz oskarżeniem świata. Koncepcja samosądu już jest przez to osłabiona, że winą tragiczną Heysta, odosobnienie, jest osobiście Conradowi sympatyczna.

Drugą koncepcją, która dominuje, — to koncepcja okrutnego irracjonalizmu życia. Właśnie dlatego, że Conrad wypadków nie motywuje żadną koniecznością, właśnie dlatego, że tragedia oparta jest na przypadkowych zbiegach okoliczności, czujemy tem silniej wiarę Conrada w ślepy, okrutny los. Bo dla Conrada ten irracjonalny los to właśnie konieczność — to objaw prawdy życia.

\*

„Zwycięstwo” jest jednocześnie jedną z napiętniejszych książek o miłości i pod tym względem należy do najbardziej męskich dzieł w literaturze. Męskość polega na połączeniu siły z dyskrecją wyrazu, na stłumieniu, opanowanej patetyczności. Partnerem w tej grze miłości i śmierci jest Heyst, którego arystokratyczna powściągliwość wyrazu jest kłatwą odosobnienia. Partnerką jest kobieta, której czar jest niepochoywny, polega na wdzięku, czemś duchowym i fizycznym zarazem. Znamienne dla sposobu przedstawiania tej miłości przez pisarza, że największym, fascynującym Heysta, urokiem Leny jest jej głos. „Była w niej tajemnica indywidualności, która podnieca a nie da się ująć”.

Powstanie tej miłości zbiega się u Leny z właściwym rozpoczęciem życia, dla Heysta z pierwszym nawiązaniem węzłów z rzeczywistością. Kresem jej — śmierć i triumf moralny nad życiem. W ten sposób w tym krótkim okresie jej trwania zamknął Conrad całą treść życia, a mało mównością wyrazu spotęgował jeszcze patos intensywności. Ewolucja tej miłości, odbywająca się niemal w milczeniu, znazona tylko akcentami tego, co w miłości ogólnoludzkiej i wieczne, zasugerowana raczej niż przedstawiona, posiada czar niepochoywny uroku. W tem stopniowym zbliżaniu się dwojga ludzi niepochoywny wdzięk intymności i surową powagę życia stopił Conrad w przejmującą, opartą na silnych kontrastach harmonię.

„Wiesz”, — mówi Lena do Heysta, — mam takie jakieś wrażenie, że gdybyś przestał o mnie myśleć nie byłoby mnie wcale na świecie”. „Czy jesteś tylko matłem dzieckiem, czy też czemś równie dawnem jak świat?” — pytał Heyst. W takich kilkunastu powiedzeniach streszcza się wszystko co jest w miłości najistotniejsze, stąd mają one w sobie patos i hieratyczność prawd ogólnoludzkich.

Takim zwartym wyrazem przemawiają do nas poszczególnie sceny: „Czego chcesz jeszcze ode mnie?” — pyta w pewnym momencie Heysta Lena. Ten po chwili milczenia odpowiada: „Zdaje mi się, że chcę niepodobieństwa”. W tej powściągliwości przedstawienia, w tem ograniczeniu do ogólnoludzkiej prawdy psychologicznej miłości, osiąga Conrad maximum uniwersalizmu.

Ten romans ma jednak piętno, które mu nadał przedewszystkiem Heyst. W stosunku jego do Leny, w charakterze ich pożycia, odbija się męska, arystokratycznie powściągliwa dusza Heysta, — i tu powracamy do punktu wyjścia: sposób przedstawienia tej miłości jest niezmiernie charakterystyczny dla samego Conrada, jego męskości i czystości duchowej.

Stefan Kołaczkowski.

## Moja wizyta u Przybyszewskiego

Śmierć Przybyszewskiego jest jeszcze jedną smutną ilustracją warunków, w jakich żyją, tworzą i umierają najzastężeńsi pisarze w Polsce.

Twórca „Młodej Polski”, pisarz, którego pojawienie się na widowni literackiej zainaugurowało nową epokę w literaturze, nowe prądy i kierunki, autor wreszcie, który dziełami swemi szeroko rozstawił imię Polski za jej granicami, — zmarł w ciężkim niedostatku. W życie dotychczasowe dn. 8 listopada b. r., a więc na dwa tygodnie przed śmiercią, pisał Przybyszewski m. in. co następuje:

„Wszystko się już na mnie teraz wali, a żadną miarą rady sobie dać nie mogę. Aby się ratować muszę wyjechać do znajomego na wieś, a znowu wyjechać nie mogę, jeżeli się uprzednio nie zabezpieczę w domu, bo grozi mi licytacja i inne przykrości”.

A na zakończenie, prosząc, aby go odwiedzić, dodaje jeszcze: „byłbym sam do Pana przyszedł, ale gnębi mnie ciężki bronchit”.

Nazajutrz udałem się do Pałacu pod Blachą, w którego lewym skrzydle na drugim piętrze pan. Przyoyszewsky od trzech lat mieszkali.

Wielki pisarz zrobił na mnie wrażenie istotnie poważnie chorego. Leżał w saloniku na otomianie, przykryty płedem, kaszał strasznie, oddychał z trudem. Skarżył się na zły stan zdrowia, nie pozwalający mu na systematyczną pracę. A przecież musi... Niedomaganie, które od pewnego czasu wytrąciło mu pióro z ręki, stało się przyczyną nad wyraz przykrych kłopotów...

— Taką starą wierzba jak ja — mówił — może jeszcze skrzyknąć Bóg wie jak długo.

W tonie wprawdzie żartobliwym ale z pewnem zniecierpliwieniem opowiadał mi, że urząd skarbowy należałby nań... podatek luksusowy.

— Jakże, zajmuje „apartamenty” w Pałacu pod Blachą, niby drugi książę Pełpi, słusznie więc powinienem płacić podatki od zbytku.

Przeziębiony i chory na serce, zwlekał się z postanią, wystawał w ogonkach pod okienkami „odnośnych” urzędów, aby u „czynników miarodajnych wyrobić się” z tych podatków.

— A czy przynajmniej z dobrym skutkiem?

— Poniekąd... Kiedyś jakaś pocziwa urzędniczka, dowiedziawszy się, kto jest jej klientem, uławiła mi uzyskanie odroczenia, ale za cenę... wpisania się do jej stambucha. Wpisałem jej śliczny akoryzm: — „Ciężko na świecie żyć człowiekowi nieprzyzwyczajonemu” — śmieje się Przybyszewski.

Kiedymindziej trafiłem na młodzieńca piszącego wiersze. Pomógł mi, uławił, ale na pożegnanie poczęstował porcją swoich poezji, z prośbą, żebym przeczytał i napisał mu, czy ma talent. Było tego z kilko-

— Ale czego, wierszy, czy talentu?

— Nie, nie! Wierszy.

Wspominałem, że może wkrótce coś się zmieni na lepsze, bo jest wszakże państwowa nagroda literacka, nagrody miast polskich, wkrótce będzie akademja...

Machnął ręką.

— Nie, panie. Zdarzały mi się czasem cudziaki, które mnie ratowały, gdy miałem nóż na gardle, ale wielkiego cudu, który zasądziłoby polepszyłby moje położenie, nie będzie.

Nagroda literacka m. Poznańa świeżo ominęła była Przybyszewskiego — jedyne go dzieło syna Wielkopolski, naprawdę godnego tego wyróżnienia, — i przysądzona została p. Dmowskiemu. Przybyszewski mówił o tem z humorem, ale bez cienia gorczy.

Pytałem się, nad czem pracuje obecnie, gdy choroba mniej mu dokucza.

— A no, wykażam niby to drugi tom wspomnień o moich współczesnych, teraz, jeśli uda mi się wyjechać na wieś na odpocznik, opracuję parę odczytów o Kasprówiczu, — to mój kraj, — potem myślę jeszcze o wielkim dramacie mistycznym, którego koncepcja już się zarysowała w moim umyśle... Ale to jeszcze gruska na wierzbie, a wierzba niewiadomo jak długo skrzyknąć będzie...

A już w przedpoju, dokąd mimo moich protestów mnie odprowadził, opowiedział taką historję:

— Wie pan, przed dwudziestu laty byłem u pewnej choroantki. Różne rzeczy mi powiadała... Przypowiedziała mi także, że do końca życia nigdy spokoju nie zaznam, a zakończyła tak: „Urodziłeś się pod słomą, a zdechnieś pod blachą!” Wówczas nie rozumiałem tej przepowiedni, bo ani mi w głowie było, bym tu kiedyś miał rezydować, a teraz sprawdziło się, bo przecież tu zdechnę, pod Blachą, a nie gdzieindziej!

I właśnie — nie sprawdziło się! W ostatniej niemal chwili uciekł z pod Blachy do stron rodzinnych, do matczynej, do kolebki swojej, aby w piaskach kujawskich do snu wiecznego się utożyc...

Stanisław Czosnowski.

4-ty tom dzieł zbiorowych  
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

„Wesele”

„Akropolis”

„Wyzwolenie”

ukazał się w nakładzie Instytutu  
Wydawniczego

„BIBLIOTEKA POLSKA”

Warszawa, Nowy Świat 23/25

Dr. BOGUMIŁ WYDRA  
PRAKTYCZNA NAUKA JĘZYKA CZESKIEGO  
Gramatyka-rozmowy-słowniczek-wzory  
WARSZAWA, NAKŁAD J. BURIANA, 1927  
CENA ZŁ. 3.50

## Tryumf mistyfikatorki

W przypisku na str. 152 cz. I t. IV wspaniałego dzieła Juliusza Kleina o Słowackim podane są, jako autentyczne pieśni Barszczan, następujące dwie zwrotki:

Na ordynansach w potrzebie Ojczyzny  
Stajem rycersko bez pozwy niczyjej.  
Miłość jest znośić i odbierać blizny  
W sprawę narodu i Panny Maryjej.

Chwała Ci, Pani, co królujesz w niebie,  
My aljans z Tobą zawarli wieczysto,  
Więc stawaj zawdy puklerzem w  
potrzebie

Tym, co Ci wierność rzekli wiekuiście.

Nie zaglądałem do pierwodruku w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z r. 1917 i nie wiem, jak p. L. Mukułowska uzasadnia autentyczność „ogłoszonego” przez siebie tekstu. Te dwie strofki wyznaczają dla wykrycia ordynarnego fałszyfikatora, popełnionego prawdopodobnie w drugim dziesiątku lat b. stulecia, najpewniej w czasie wielkiej wojny.

Pierwsze co uderza — to czterowierszowa zwrotka z przekładanymi rymami, tyleż rzadka w staropolskiej poezji, ile pospolita we współczesnej. Słowacki, pisząc swą pieśń konfederacką przekładanymi rymami, zbliżył się do strofy sáficowej, w której to, kunsztowniejszej formie, mniej naruszają styl epoki, niż w prostej zwrotce budowanej z 4 jedenaściosłogów, zupełnie współczesnych co do rytmiki (spadek przed cenzurą wszędzie paroxytoniczny). Następnie pary rymowe są typowo szablonowe i współczesne (np. „ojczyzny” i „blizny”); występuje niemożliwe u pieśniarza barskiego użycie w rymie dwu warjantów tego samego słowa — „wieczysto” i „wiekuiście”; taki (marny zresztą) rym wypoci człowiek współczesny, nakarcony różnorodną lekturą, nie zaś przemawiający indywidualem językiem, o ustalonych odmianach morfologicznych, żołnierz, agitator polityczny, czy kim tam był anonimowy poeta konfederacji.

Swoistą cechą tej poezji — wprowadzenie w ramy, naogół barokowe, naszej pieśni kościelnej, do strofiki wypracowanej przez tak wynalazczą pod tym względem poezję staropolską, a doprowadzoną do doskonałości i do form najbardziej typowych przez wielki wysiłek formalny pierwszej połowy XVII w., treści patriotyczne - religijne, ubranych w język wojskowy, w obrazowanie żołnierskie. Lecz wynikająca stąd barokowa kunsztowność nie umniejszała innej cechy: pisana na użytek prostaków i przez „tych, co mają tak za tak — nie za nie — bez światłocienia”, nie mogła używać metody, która rozpanoszyła się zwłaszcza za Młodej Polski; zamiast właściwego wyrazu — sąsiadujący z nim pod jakimś względem, wszystko jedno z jakiego wzięty narzecz (na tem polegało „bogactwo” przed kilkunastu laty) lub kaleczenia wyrazu, by dopasować go do potrzeb rymu lub rytmu. Słowem, musiał być tam „sens i kadencja”, jak żądał od wiersza. A tu: „pozwa” zamiast „pozew”, „rzekli” zamiast „przrzekli”; „aljans zawarli wieczysto” zamiast „aljans... wieczysty”; język żołnierski użyty bez zrozumienia słów, np. „potrzeba”, „ordynans” (rozkaz) i tylko tyle co w pieśni Słowackiego (np. Słowacki: „bo u Chrystusa my na ordynansach” — na rozkazach, co jest niezbyt zreżne; u p. Mukułowskiej: „na ordynansach w potrzebie ojczyzny” — czyli rozkazach? p. Mukułowska nie zrozumiała słowa); „stawaj puklerzem w potrzebie” zamiast „bądź puklerzem (w bitwie)”, bo „stawaj w potrzebie” znaczy „walcz w bitwie”. Zabarwione to jest „archaizmami”, jak „zawdy”, a obok puszczone nowoczesne zwroty (ostatni dwuwiersz) lub niemożliwe w staropolskiej „w sprawę narodu” (gnać) zamiast „za sprawę”, — mówiono sto lat temu, ale pewnie nie jestem, czy za konfederacji...

K. W. Zawodziński.

## Polska zagranicą

— W nr. 155 „Neue Berner Zeitung” ukazał się artykuł A. Guttryego o Słowackim p. t. „Julius Słowacki. Zu den grossen Feierlichkeiten in Polen”.

— Szkic J. Warszawskiego p. t. „U Stanisława Przybyszewskiego” opublikowany w tygodniku literackim „Ktuidum” w Palestynie, został całkowicie przekreślony w nr. nr. 168 i 169 dodatku hebrajskiego „Idiszes Tageblatt”, wychodzącego w New-Yorku.

— Neue Berner Zeitung” zamieściła w nr. 202 artykuł A. Guttryego: „Aus der polnischen Literatur. Sophie R. Natkowska”. Autor artykułu wykazuje potrzebę zaznajomienia cudzoziemców z współczesną literaturą polską.

— W rosyjskim tygodniku wychodzącym w Pradze p. t. „Centralnaja Jewropa” w numerze z dn. 1 września b. r. znajdujemy artykuł „Teatry polskie”, omawiający szereg premier warszawskich i krakowskich.

— W „Neues Wiener Tagblatt” z dn. 28 września b. r. znajdujemy wspomnienie o tragicznie zmarłym malarzu Szczuże Piotra Mieczysława Wallisa.

— W „Berliner Illustrirte Zeitung” z dn. 20 listopada b. r. na miejscu naczelnego znajdujemy artykuł „Frau Curie”, określający znakomitą Polkę, jako „jedno z najwybitniejszych i najsympatyczniejszych zjawisk w świecie nauki”.

## O KAWIARNI „POD PIKADOREM” WSPOMNIENIE

W roku dziewięćset osiemnastym. W grudniu.  
W Warszawie. Trząskął mróz na Nowym świecie:  
Ściął światła w złoty, chrupki lód (jak wiecie...)  
I skrzęco ostrym łbem po murach dudnił. —

Ach, tak — zimowe wieczory warszawskie  
W roku dziewięćset osiemnastym...  
Myśle,  
Że wówczas słowa musiały być wrzaskiem  
Albo — poezją!

W lodowatej Wiśle  
Łuny Warszawy płynęły krwawo,  
Kiedy Wasz okrzyk padł, jak pocisk z łuku —  
Wasz krzyk biegł ulicą,  
Tupotem prędkich stóp tętniąc po bruku!

Wasz krzyk biegł ulicą,  
Tupotem prędkich stóp tętniąc po bruku!

„Pod Pikadorem” wieczory żarliwe  
Podłuchiwałem przez lustrzaną szybę —

Światła na szybach płynęły: kuliste, mroźne róże...  
(Byłem w śmiesznym, zbyt długim szynelu — w mundurze).

Znałem już dawniej sekret słów, słodczy wierszy —  
(W domu w Krakowie został:

Tuwima tom pierwszy...)

O, smutku pięciu marek — o smutku tego wieczora:  
Jakżeście byli okrutni, „poeci Pikadora”!

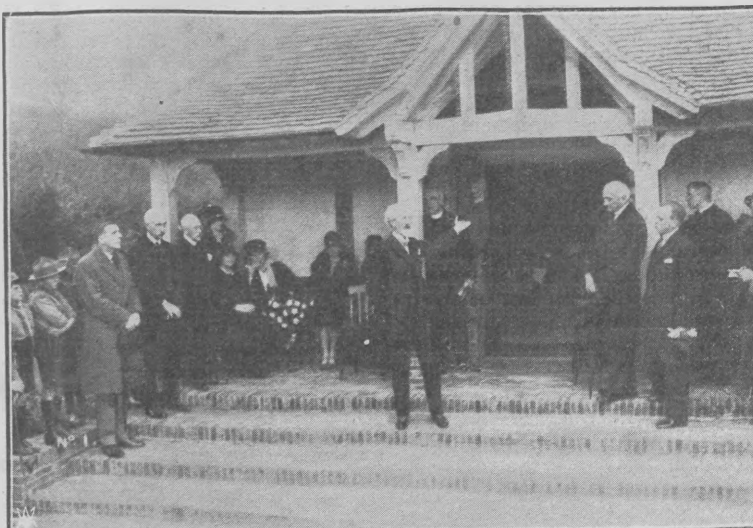
Światła na szybach płynęły: zły, nieprzyjazny pożar —  
Wracałem nocą spóźniony do mokotowskich koszar...

Leon Kruczkowski.

## Kronika ilustrowana



Tablica pamiątkowa odsłonięta dn. 20 ub. m. w Bishopsbourne (Kent), koło Canterbury, — gdzie Conrad spędził ostatnie dni swego życia



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Conrada. Przemawia znany pisarz Cunningham Graham. Naprzeciw mówcy stoją: poseł polski w Londynie, Konstanty Skirmunt, i sekretarz poselstwa, Jan Wszelaki. Pani Conrad siedzi w głębi z kwiatami



Posiedzenie pruskiej akademii literatury: od lewej do prawej: Schäfer, Ponten, Th. Mann, Stehr, Fulda, von Molo; na przodzie Loerke, Amersdorffer (przedstawiciel akademii sztuk pięknych), H. Mann, von Scholz (przewodniczący)

## Camera obscura

### KRADZIONE NIE TUCZY

W nr. 9 czasopisma „Rewa” znajdujemy wiersz p. t. „Ojczyzna”. Jest to znany wszystkim wiersz Jana Kaspro-wicza. Próbnoby szukać tam jednak podpisu autora. Pod ostatnią linijką wiersza, która brzmi „Najpospolitsi suje”, znajdujemy literę „l”. Na szczęście plagiaty nie są u nas rzeczą najpospolitszą. Aby skraść cudzy wiersz nie trzeba być zaraz szuja, a jeśli się kradnie tak znany i popularny, to trzeba być już nie „l”, ale całym idiołotą.

### KRÓL ZA DWADZIEŚCIA GROSZY

W nr. 41 „Tygodnika Ilustrowanego” pomieszczono wiersz p. Andrzeja Wolicy p. t. „Podróż”. Autor miał już przed ogłoszeniem tego wiersza mniej wielkości:

„Czasami i w drzemce porannej widzę się  
królem tramwaju,  
To wszystko moi poddani: robotnik, dama  
i żydziak...”

Znam ten tramwaj. Nazywa się zero —  
tak samo jak autor wiersza. Niech p. Wolica pojedzie na Wolę szesnastką, nie drzemie w tramwaju i nie pisze wierszy. Jeśli pragnie czuć się królem, to niech wybierze inny środek lokomocji. Dwadzieścia groszy — to za tania.

### ZYWA REKLAMA

W nr. 276 „ABC” w artykule p. t. „Żywy trup czy czerstwy starzec” czytamy:

„...postać robi upiorne wrażenie, potęgowane jeszcze czarnymi konserwami, które Rockefeller nosi dla ochrony oczu”.

Rockefeller jest, jak wiadomo, amerykańskim fabrykantem konserw i nosi przy sobie stałe próbki, aby cieszyć niemi swoje oczy. Konserwy są czarne, gdyż milioner jest znanym skapcem i nosi już od sześćdziesięciu lat tę samą otwartą puszkę, która oczywiście szerniała. Nie mówiąc już o tem, że jaskrawo czerwone kolory konserw z łososia i fioletowe z homara psują oczy, ale via żołądek i śmierć.

### SYBIR NA NOWO OTWARTY POD NOWYM ZARZĄDEM

W nr. 248 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Siostrę sierotę, pannę o dużych walorach duchowych i fizycznych, muzykalną, wykształconą, z posągami około 100 tysięcy złotych — dla braku znajomości tą drogą zapoznam z odpowiednim panem. Dla lekarzy bardzo dobre miejsce osiedlenia. Zgłoszenia nie anonimowo do Administracji Kurjera pod „A może 99”.

Oczywiście chodzi tu nie tylko o osiedlenie ale i o ciężkie roboty. Jest to propozycja sprzedania się do kategorii za sto tysięcy. Dlatego chodzi o lekarza, iż panna „o dużych walorach fizycznych” jest pewnie warjatka. Zwracamy również uwagę na podpis „A może 99”. Chodzi tu o sumę stu tysięcy. Warjatka daje do zrozumienia, że może wam zrobić figla i dać tylko dziewięćdziesiąt dziewięć.

## ZAMIERZENIA WYDAWCÓW

— Oprócz wydawnictw, już sygnalizowanych, „Renaissance” zapowiada następujące nowości: „Dyrendal” i „Wielki głód” Bojera, „Powrót Don Kichota” Chestertona, „Ucieczka do Egiptu” Deledy, „Tragedja amerykańska” Dreisera, „Rewolucja światowa” Masaryka, „Światła o zmkroku” Ostensio, „Bokser”, „Czarodziej”, „Król nocy” i „Pokój 13” Wallace’a, t. II „Człowieka złudzeń” Wassermann’a, „Tragedja kobiety” (Marceline Desbordes-Valmore) Stefana Zweiga.

## KORESPONDENCJA

### SPROSTOWANIE

Do redaktora „Wiadomości Literackich”

W mojej notatce recenzyjnej p. t. „U poetów” w nr. 204 „Wiadomości” mylnie podany był tytuł zbioru wierszy p. Ireny Trzaskowskiej z Łucka. Tytuł istotny brzmi: „Błękitne i sine”.

jl.

M. Gł. w Łodzi. Erenburg: Paris VII, 19, r. Las Cases. Adresu Forela nie znamy.

Notus Ignotus. Chętnie umiemy. Kłosa może mieć najwyżej 5 cm, podstawy. Dr. Iz. B. we Lwowie. Prosimy o podanie adresu Szanownego Pana.

W. B. w Poznaniu. Nie skorzystamy. Antykwarna T. D. w Krakowie. Należy zwrócić się do p. Wł. Wolerta (Nowowiejska 32 m. 18).

Dr. St. P. we Lwowie. Kompletnie wydanie Tolstoja jest projektowane przez Wydawnictwo Gutenberga (pl. Małachowskiego 2).

L. K.-S. Jeszcze nie do druku. B. Gł. w Zurichu. Pisma ani wiersza nie otrzymaliśmy. Sprawa jest interesująca, prosimy o bliższe szczegóły. Jotue. Jeszcze nie dla nas.

## Tydzień bibliograficzny

rejestruje ciekawą produkcję wydawniczą następujących firm: „Alfa”, H. Altenberg, M. Arct, „Biblioteka Polska”, Ludwik Chomiński, Gebethner i Wolff, F. Hoessick, W. Jakowicki, Krakowska Spółka Wydawnicza, Książnica - Atlas, Jakób Morkowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Bernard Polonicki, „Renaissance”, „Rój”, Trzaska, Evert i Michalski, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy

### POWIEŚĆ, NOWELA

Michał Arlen. Zielony kapelusz. Powieść dla wybranych. Przekład A. Cykowskiej. Stanisławów, „Renaissance”, (1927); str. 272. Zł. 8. — Na okładce znajdujemy następujący wyjątek z „Timesa”: „Świat literacki uznał ten romans bezwzględnie a wstydlivej damy w zielonym kapeluszu, o pogańskim cielem i umyśle filozofa, za najlepszą powieść ostatniego pięciolecia”.

Juliusz Kaden-Bandrowski. Nad brzegiem wielkiej rzeki. Lwów, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, (1927); str. 55 i 3ml. i tabl. 6. Zł. 5. — Opowiadania stanowiące niejako dalszy ciąg „Miasta mojej matki” i „W cieniu zapomnianej ołszyny”, poprzedzone słowem wstępem zatytułowanym „Nad brzegiem wielkiej rzeki”. Tytuły poszczególnych utworów: „Dokument”, „Cyrl”, „Strażacy”, „Zabawa w wojsko”, „U kuśnierza”, „Biała niedźwiedź”, „Sześć planów i okładka rysunku Tadeusza Gronowskiego.

Biblioteka Beletyryczna Towarzystwa Wydawniczego. Redaktor J. Morkowicz. Serja druga. Karol Dickens. Dawid Copperfield. Przekład Kar. Beyl. Powieść. Tom V. Warszawa, J. Morkowicz, 1928; str. 4nl. i 147 i 5nl. Zł. 2. — Przedostatni tom nowego bardzo dobrego przekładu tej fascynującej powieści.

Jerzy Hulewicz. Dzieje Utana. Dziura w próżni. Lalita-Liana. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. 2nl. i 247 i 1nl. Zł. 6. — Trzy utwory prozaiczne.

Wanda Miłtaszewska. Pierwsza miłość. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. 302 i 2nl. Zł. 8. — Tom nowel: „Grande Grille”, „Niebieskie oczy Ewuni”, „Pierwsza miłość”, „Bukiet”, „Balsam”, „Kolorowe światło”, „Na progu”, „In spe (historia o sześciu Mariach)”, „Siostra Miriam”, „Za szklaną szybą”, „Trzynasta”, „Sprawa kryminalna”, „Ewon i Adamina”, „Jablonie”.

Władysław St. Reymont. Pisma. Wydanie zbiorowe zupełne ze wstępem Adama Grzymały-Siedleckiego i portretem autora. Tom VI — VII. Ziemia obiecana. Powieść współczesna. Wydanie piąte. Tom I — II. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1927; str. 460 (I), 425 i 1nl. (II). Zł. 18. — Nowe wydanie specjalnie na czasie ze względu na przerobioną filmową arcydzieła Reymonta.

Harry Sheff. Lukrecja Borgia. Powieść według dziennika biskupa Burgharta. Wydanie dwunaste. Stanisławów, „Renaissance”, (1927); str. 231 i 1nl. — Sheff oparł się na pamiętnikach współczesnego Lukrecji biskupa Burgharta.

Z motyka na słońce. Przetłóżył Binom. Okładkę projektował Tadeusz Gronowski. Warszawa, „Rój”, 1928; str. 240. Zł. 5.40. — Na tom składają się następujące opowiadania: „Miłość” i „O krowach” Pantelejmona Romanowa, „Z motyka na słońce”, „Zdrójca” i „Bez dyplomacji” A. Bibika, „Rekopis znaleziony pod łóżkiem” Aleksego Tolstoja, „Sprawa nr. 3576” D. Swierczkowa, „Ojciec” i „Jak się to działo w Odesie” Babela, „Noże” i „Ziomkowie” W. Katajewa, „Ciekawe tematy” i „Człowiek pozbawiony przestrzeni” Sergiusza Zajaickiego.

### POEZJA

Pod Znakiem Poetów. Serja nowa. Stanisław Baliński. Wiersze na Wschodzie. Warszawa, J. Morkowicz, 1928; str. 4nl. i 63 i 9nl. Zł. 2.50. — Tom wierszy oparty na motywach perskich.

Tadeusz Łopalewski. Piękna podróż. Poezje. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. 115 i 9nl. Zł. 5. — Cykle: „Godzina”, „Piękna podróż”, „Pod Ostrą Bramą”, „Cztery treny”, „Dolorosa”, prócz tego dwa utwory: „Pieśń o wojnie i miłości”, „Patrzcie! nieraz”.

Tadeusz Zieliński i Stefan Srebrny. Literatura starożytności Grecji. Dział pierwszy. Twórczość ludowa. — Epos. — Liryka. Warszawa, J. Morkowicz, 1928; str. 8nl. i 137 i 7nl. Zł. 3. — Układ tej części jest ściśle przystosowany do układu wydawnictwa w r. 1923 zarysu ogólnego dzieł literatury greckiej do utraty niepodległości. Zawiera wyjątki z pieśni ludowej, przysłów, z Homera, eposu poematycznego, liryki, „Legende świątynna”.

### UTWORY DRAMATYCZNE

Stanisław Wyspiański. Dzieła. Pierwsze wydanie zbiorowe w opracowaniu Adama Chmiela i Tadeusza Sinka. Tom IV. Dramaty. Tom IV. Wesele. Wyzwolenie. Akropolis. Warszawa, „Biblioteka Polska”, 1927; str. CLXIII i 1nl. i 688. Zł. 24. — i 27. — (opr. pł.) — „Wesele”, „Wyzwolenie” i „Akropolis” ujęte jest przez Tadeusza Sinkę w obszernym wstępie jako trylogia, jako „Boska komedia” Wyspiańskiego.

### HISTORIA, PAMIĘTNIKI, POLITYKA

Michał Bobrzyński. Dzieje Polski w zarysie. Wydanie czwarte uzupełnione. Tom I — II. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1927; str. 296 i tabl. 1 (I), 332 i tabl. 1 (II). Zł. 18. — W nowym wydaniu swego znakomitego dzieła autor uwzględnił wyniki badań lat ostatnich, dopełnienie trzeciego wydania — uwagi, stanowiące „obronę prawdy historycznej” przez zakusami polityki bieżącej, — pozostawił bez zmian.

ny, napisał natomiast uwagi nowe, do których zjawiska, wywołała wojna światowa i wskrzeszeniem państwa polskiego, dają mu podstawę.

Józef Wasowski (Widz). Wielkie czasy. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. 4nl. i 180 i 4nl. Zł. 6. — Książka, omawiająca szereg problemów chwili bieżącej, składa się z następujących rozdziałów: „Czy zmierzch cywilizacji?”, „Światło epoki”, „Postęp”, „Rzecz społeczna i polityczna”, „Między narodami”, „Nauka”, „Literatura”, „Teatr”, „Sylwetki”.

### GEOGRAFIA, KRAJOZNAWSTWO, PODRÓŻE

Ku-Hung-Ming. Duch narodu chińskiego. Z oryginalną angielskiego przetłumaczony i wstępem opatrzył Józef Targowski. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1928; str. XI i 1nl. i 136 i 4nl. Zł. 5.60. — Książka obejmuje słowo wstępne od tłumacza oraz następujące rozdziały: „Duch narodu chińskiego”, „Kobieta chińska”, „John Smith w Chinach”, „Wielki chirolog”, „Religia czci dla motłochu”, „Chinologia”.

Pielgrzymki franciszkańskie. Johannes Jörgensen. Przekład Teodory Mantuffel. Okładkę oraz kartę tytułową rysował Edward Mantuffel. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. VIII i 219 i 3nl. i tabl. 7. — Pięknie wydana książka znakomitego znawcy św. Franciszka z Asyżu poprzedzona wstępem Michała Walickiego.

Na całość składają się następujące rozdziały: „Przygotowania do pielgrzymki”, „Wyjazd z Rzymu”, „Wigilia Bożego Narodzenia w Greccio”, „Przybycie do klasztoru w Greccio”, „Poranek franciszkański”, „Pamięć w Greccio”, „Opuszczam Greccio”, „Fonte-Colombo”, „Grota św. Franciszka w Fonte-Colombo”, „Procesja w Fonte-Colombo”, „La Foresta”, „Procesja do San Felice”, „Poggio Bustone”, „Na stacji w Greccio”, „Foligno”, „Powrót do Asyżu”, „W klasztorze św. Klary”, „Zabramami Asyżu”, „Cortone i Celle”, „Góra franciszkańska”, „Z Bibbiena do klasztoru na górze Alverna”, „Alverna”, „Pożegnanie z górą Alverna”, „Epilog”.

Jan Parandowski. Dwie wiosny. Okładkę projektował Tadeusz Gronowski. Lwów, Zakład Nar. im. Ossolińskich, (1927); str. 8nl. i 175 i 5nl. i tabl. 10. Zł. 6. — Na książkę składają się wspomnienia z Grecji, Sytylii i Capri: „Arcymorze”, „W Atenach”, „Stolica niebieska”, „Droga mistyczna”, „Złote Mykeny”, „Jaskinia weza”, „Z Aten do Olimpij”, „Kalimera”, „Agnus Castus”, „Wyspa słońca”, „Dom nad winnicą”.

### PRAWO, NAUKI SPOŁECZNE

Władysław Jan Grebski. Karol Fourier (1772—1837). Jego życie i doktryna. Warszawa, F. Hoessick, 1928; str. XV i 1nl. i 293 i 3nl. Zł. 12. — Autor omawia kolejne życie i dzieła Fouriera, krytykę teoretyczności (cywilizacji), drogi naprawy (gwarantyzm), harmonię przyszłości (la-langi), poglądy metafizyczne, historiozofię i stosunek Fouriera do poprzedników i następców. Dzieło uzupełnia wyczerpująca bibliografia, noty i skorowidz.

Dr. Maciej Starzewski. Środki zabezpieczenia prawnego konstytucyjności ustaw. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1928; str. 4nl. i 316 i 4nl. Zł. 14. — Na książkę składają się następujące rozdziały: „Zasada konstytucji normalnej jako norma prawa pozytywnego”, „Środki prewencyjne, zabezpieczające konstytucyjność ustaw”, „Wykonywanie kontroli konstytucyjności ustaw przez sądy zwyczajne”, „Państwa, w których sądy nie wykonywały prawa badania ustaw”, „Trybunały konstytucyjne”, „Państwa o mieszanym systemie kontroli konstytucyjności ustaw”.

### BIOLOGJA

Biblioteka Biologiczna pod redakcją dr. J. Wilczyńskiego. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1927. — Nr. 1. Witold Adolph. Żaba. Podręcznik dla ćwiczeń zoologicznych dla przyrodników i nauczycieli. Z 63 rysunkami i tablicami barwnymi. Z przedmową J. Wilczyńskiego. Str. VII i 1nl. i 173 i 3nl. i tabl. 8. Zł. 5. — Nr. 2. Kazimierz Czerwinski. Wypisy z zakresu teorii ewolucji (Lamarck, Darwin, Wallace). Z 12 rysunkami. Str. 6nl. i 175 i 1nl. Zł. 4. — Nr. 3. Jan Bowikiewicz. Życie wód słodkich. Z 109 rysunkami. Str. 4nl. i 206 i 2nl. i tabl. 1. Zł. 5. — Nr. 4. Kazimierz Demel. Biologia morza. Rys ogólny z uwzględnieniem życia Bałtyku. Z 56 rysunkami. Str. X i 155 i 1nl. Zł. 4. — Nową bibliotekę cechuje, przy wysokim poziomie naukowym, przystępna i przejrzysta forma.

Największa hurtownia księgarska  
w POLSCE  
**DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ**  
Sp. Akc.  
**WARSZAWA, Plac Trzech Krzyży 8**  
Przyjmuje na skład główny wszelkie wydawnictwa polskie księgarskie, rządowe i prywatne i rozsyła je w komis do księgarzy w całej Polsce.  
WYDAJE PISMO REKLAMOWE  
**KURJER KSIĘGARSKI**

PRENUMERATA z przesyłką zł. 9.— kwartalnie, zagranicą 2 dol. — OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty 30 groszy za tekstem; 50 groszy w tekście. Kolumna posiada 6 szpalt.

Odbito w drukarni „ROLA” J. Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11  
Klisze cynkografii „W. Głowczewski”, Chmielna 18

REDAKCJA: Złota nr. 8 m. 5 tel. 132-82, poniedziałki, środy i piątki od godz. 16—17. ADMINISTRACJA: Boduena 1. m. 2, tel. 223-04. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9—18. w sobotę od godz. 9—13. Konto pocztowe nr. 8515.

Redaktor: MIECZYSLAW GRYZDEWSKI  
Wydawcy: ANTONI BORMAN i M. GRYZDEWSKI